

Biden pozbawia miliony ludzi zasiłków dla bezrobotnych

10 września 2021

W tym tygodniu nastąpił skokowy wzrost i tak rosnącej biedy w Stanach Zjednoczonych. Miliony ludzi, którzy stracili pracę w wyniku obostrzeń epidemicznych, będą musieli żyć już bez 300 dolarów tygodniowo, które wypłacał im rząd federalny w ramach programu PUA (pomoc bezrobotnym w czasie pandemii). Wzorem gubernatorów stanów republikańskich, Biden nie kiwnął małym palcem, by program przedłużyć, gdyż „jest kapitalistą i jest z tego dumny”, jak mówił w przemówieniu 9 lipca.

Amputacja zasiłków dotyczy bezpośrednio prawie 10 milionów osób, a razem z rodzinami 35 milionów, tj. ok. 10 proc. amerykańskiej populacji. Dzieje się to, gdy mimo masowych szczepień, wariant Delta wirusa uderzył kraj powodując eksplozję „przypadków” i zachorowań. Rynek pracy pozostaje na etapie konwalescencji i nie wskazuje żadnej dynamiki. Ogół ekonomistów oczekiwał, że w sierpniu powstanie 700 tys. miejsc pracy, ale utworzono tylko 225 tys. Do tego zniknęło 443 tys. stałych stanowisk pracy.

„Jak wiadomo, była to pomoc tymczasowa” – lakonicznie podsumowała sprawę rzeczniczka Białego Domu. Administracja Demokratów otwarcie popiera po prostu logikę Republikanów, którzy tłumaczą słabość rynku pracy „szczodrością” zasiłków dla bezrobotnych wprowadzonych w czasie epidemii. Obcięcie ich miałoby zmusić „leniwych” bezrobotnych do efektywniejszego poszukiwania zajęcia. Biden nigdy nie ukrywał, że jest fanem „polityki kija” wobec poszukujących pracy. W lipcu wstrzymał inny program pomocowy (600 dolarów tygodniowo) wprowadzony przez b. prezydenta Trumpa, by zrekompensować rozpaczliwy brak siatki bezpieczeństwa dla większości pracowników.

Biden uważa, że „kapitalizm to konkurencja”, która powinna

obejmować także zwykłych ludzi. Jest to stanowisko głęboko konserwatywne, podczas gdy wielu specjalistów widzi sprawę odwrotnie – zasiłki nie tylko ograniczają biedę, ale też pozwalają utrzymać „rezerwę siły roboczej” zdolnej do kształcenia się i poszukiwania pracy. Wycofanie zasiłków oznacza spadek popytu i ograniczenie perspektywy wzrostu gospodarczego, tym bardziej, że nowe stanowiska pracy są z reguły tymczasowe i słabo płatne. Oczekuje się znacznego wzrostu liczby bezdomnych.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu